

BOGDAN PYRZ

ur. 1932; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, edukacja, I Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica

Bal maturalny

Najpierw była studniówka. Był wtedy taki zwyczaj, że przed studniówką cięto się czapkę w krzyż, a dziewczyny potem wyhaftowały te czapki. A jak ktoś nie miał dziewczyny, to tylko kolorową nitką cerował to tak na okrętkę. Ja miałem na okrętkę, nie miałem dziewczyny, co by chciała wyhaftować. Ale niektórzy to mieli pięknie wyhaftowane, to potem zostawało na całe życie. A bal maturalny był w czerwcu w noc świętego Jana. Ja mieszkałem wtedy w bursie powiatowej, krótko przed maturą chyba na dwa, czy trzy miesiące przeniosłem się do bursy, bo coś mi się nie podobało na stacji. I tam poznałem taką dziewczynkę, ona była w [liceum plastycznym], taka romantyczka trochę. Podobna była do [ulicy] Tadeusza Kościuszki, tak przynajmniej mi się wydawało. I ja się tu szykuje z nią na bal maturalny, nota bene jakiś chłopak się w niej kochał i czatował przy drzwiach, więc musieliśmy oknem wyskakiwać, żeby zmylić pogonie, a ona wymarzyła sobie, że jeszcze z koleżankami chciałyby pójść na Górę Sławinkowską. Tam teraz jest [Ogród Botaniczny], a przedtem tam był tylko park i w tym parku [chciała] szukać kwiatu paproci, bo to była noc świętojańska. Ona była romantyczna, choć to były całkiem inne czasy i, jak już tam jak się do ucha dziewczyny człowiek zbliżył z pocałunkiem, to było bardzo dużo. To była prawie świętość. I tak szedłem z nią, one tam śpiewały, a ja się spieszę, bo przecież koledzy tam czekają. Ale w końcu koło północy zjawiam się na balu, spóźniony. A tam trzymają dla mnie miejsce, między innymi ten Tomek i hrabia Grocholski Henio.

Oni już są trochę zachwiani, bo niby wódki tam nie było, ale coś tam w kielichach widzę, jest. I te dranie dali wina kieliszek i mówią: „Popij to kompotem” Ja tu zdenerwowany, siadłem przed chwilą, wypilem to wino, oni mi dają popić kompotem, więc ja chlast tak na odważnego ten kielich, a to taka woda była obrzydliwa. Zakrztusiłem się. Mówię: „Boże drogi, a to łobuzy, dranie, tak mnie urządzili” Ale potem już było fajnie, jak już mi przeszło tośmy się bawili. Zresztą tylko ja byłem z tą dziewczyna, tak, że trochę odpoczywałem, bo mi tam ją podrywali. Tak, że ładnie

przeszedł ten bal, poza tym, jak Tomek tak podprowadził z tym kielichem. [Bal] był na auli, wtedy nic się nie działo poza szkołą, nie wolno było. Wszystko działo się w szkole. Przez długie lata wszystko się odbywało tylko w szkołach. A w każdym razie nie w lokalach, za to by nas profesorowie przeklęli. Kto to widział do lokalu! Nie wolno było chodzić do lokali, od tego trzeba było zacząć. Nie można było uczniowi pójść. Jakby profesor zobaczył ucznia w kawiarni, to byłoby to naganne. Takie były czasy.

Data i miejsce nagrania	2018-06-13, Zamość
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"